

ZWIASTUN EWANGELICZNY

ROK ZAŁOŻENIA 1862.

„Zwiastun Ewangeliczny” porusza wszelkie objawy życia religijnego w kraju i zagranicą i wychodzi raz na tydzień na każdą niedzielę

Prenumerata płatna zgóry wynosi kwartalnie zł. 3, półrocznie zł. 5. Konto P.K.O. 2700.**Cena ogłoszeń** od wyrazu ogłoszeń drobnych gr. 10, za miejsce $\frac{1}{4}$ szpalty zł. 5.

Poszukiwania pracy oraz przy powtórzeniu 50% ustępstwa.

Adres Redakcji i Administracji: plac Małachowski 1 A (róg Kredytowej 2) tel. 402-26.Administracja czynna codziennie od 9 do 4, w niedziele i święta od 11—11 $\frac{1}{2}$, i 1—1 $\frac{1}{2}$.

Redaktor przyjmuje od 10 do 12

Rocznik w Odrodzonej Polsce IX.

Warszawa, 9 stycznia 1927 r.

№ 2

TREŚĆ № 2: Pokłosie ze „Zjazdu Wileńskiego”. — Nowy tryumf sprawiedliwości. — Porucznik Regier *odcinek*. — Obudź się Lechu, zadługo śpisz. *Karol Przewłacki*. — Z przydroża. *S. Wojski* — Wiad. Warszawskie. — List do Redakcji. — Ogłoszenia.

POKŁOSIE ZE „ZJAZDU WILEŃSKIEGO”.

II.

Szkic orędzia pióra P. H. L., nieprzyjęty przez Komisję Zjazdową.

Wolnej Polski wolni synowie i obywatele, Kościoła ewangelickiego miłujący wyznawcy, zebrani w starożytnym Wilnie, ognisku i strażnicy kultury polskiej, łączymy się i jednoczymy na gruncie Ewangelii Chrystusowej jako to czynili Ojcowie nasi na tem samem miejscu przed 356 laty, przygotowując sławnej pamięci Ugodę Sandomierską, dla krzewienia Bożego królestwa miłości i prawdy i dla ofiarnego służenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ożywieni gorącą miłością Ojczyzny i pragnieniem służenia jej dobru i sławie, korzystamy ze sposobności tego jednoczącego nas Zjazdu i oświadczamy uroczystie w imieniu całego ewangelicyzmu polskiego, że jesteśmy spadkobiercami złotego wieku Reformacji polskiej i synami duchowymi Rejów, Modrzewskich i Łaskich.

Jako ci wielcy Ojcowie nasi trudami życia swego zapoczątkowali piśmiennictwo ojcyste, uświecili mowę polską, pogłębiali myśl i uwrażliwiali sumienia, tak i my, zobowiązani wspaniałością przebogatego dziedzictwa polskiej Reformacji, za świętą sobie poczytujemy powinność pomnażanie go ku chwale imienia polskiego.

Żyjąc dla Ojczyzny gorącą miłością synowską, oświadczamy uroczystie, że dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, będącej dla nas ucieleśnieniem mocy, prawa i sprawiedliwości wolnego narodu, zachowamy zawsze cześć należną, posłuch i gotowość do ofiar z mienia i życia.

Pamiętni bolesnego faktu, że po świetności złotego wieku Reformacji przyszedł wiek poniżającego upadku, a po nim hańbiąca niewola, postanawiamy wiernie czuwać nad Zniczem prawdy ewangelicznej, aby nam płonął i jaśniał w dalekie wieki, jak wbrew przeciwnościom losu płonie na ziemi naszej ojczystej od czterech stuleci.

Pragnąc przekazać skarb Ewangelii dzieciom dzieci naszych, a gorąco umiłowanemu Kościołowi ewangelickiemu zapewnić szacunek i wolność w Rzeczypospolitej, dążymy do zawarcia z Państwem konkordatu, który byłby prawnym wyrazem wzajemnego stosunku. Jako szczerzy zwolennicy bezwzględnej wolności sumienia, gorąco i serdecznie przywiązani do Ewangelii i Kościoła naszego, żądamy jej nie tylko dla siebie, ale z całej duszy życzymy jej wszystkim współobywatelom swoim. Pełni głębokiej czci dla słów Chrystusowych. że należy oddawać Bogu, co jest Bożego, a cesarzowi, co jest cesarszego, uważamy uniezależnienie Kościoła od Państwa za najwłaściwsze rozwiązanie ich wzajemnego stosunku.

Oddzielenie dziedziny religijnej od dziedziny administracyjno-państwowej uważamy za konieczne dla podniesienia powagi i znaczenia religii oraz uwolnienia sumień

tych ludzi, którzy nie dzieląc wiary religijnej istniejących kościołów, zmuszeni są łączyć niektóre swoje sprawy cywilno-prawne z obrzędami religijnymi, a to z wielką ujmą dla świętości i powagi religii.

Roztropne i sprawiedliwe ustawodawstwo małżeńskie usunęłoby z widowni naszego życia także te liczne objawy jednostronnej samowolnej i jaskrawo bezprawnej ingerencji w małżeństwa mieszane, której źródło jest poza państwem i poza prawem państwowem.

Oceniając wszystkie trudności, jakie Naród nasz ma do pokonania przy odbudowie państwa po wiekowej niewoli i latach niszczącej wojny, pragniemy przyłożyć rękę i serce do tej pracy i do rozwiązania sprawy społecznej, domagającej się rozstrzygnięć. Jedynie w wytrwałej i usilnej pracy ducha i rąk widzimy możliwość zbudowania niezniszczalnych podwalin kultury narodowej i dlatego w myśl wskazań apostoła Pawła krzewić będziemy cześć dla twórczej pracy, która sama tylko rozwiązać może sprawę społeczną tak bardzo dzisiaj powikłaną. W sprawie społecznej widzimy nie tylko grę nierównych sił duchowych i fizycznych z następstwami materialnymi, ale przede wszystkim zagadnienie moralne. Jej rozwiązanie trwałe i sprawiedliwe możliwe jest jedynie na gruncie wykształcenia umysłu i serca i przysposobienia ludzi do owocnej pracy, wzajemnych ofiar i braterskich ustępstw.

W tym kierunku podążając, zakreślamy etyce społecznej wysoki cel uwrażliwiania sumień i wytwarzania sprawiedliwej a subtelnej opinii publicznej, której milczenie daje się nieraz tak boleśnie odczuwać. Z pielęgnowania i podnoszenia kultury religijno-moralnej czynimy sobie jeden z głównych celów naszej pracy społeczno-wychowawczej. Młodzieży naszej i wszystkim ludziom, skupiającym się dokoła Kościoła naszego, będziemy jak najusilniej wpajać nie tylko zasady wiary i miłości Chrystusowej, ale zarazem tej wiary i miłości praktyczne zastosowanie w życiu, wobec tych braci naszych bez różnicy wyznań i narodowości, którzy miłości osobliwie potrzebują, a przez Chrystusa sercem współczującym gorąco poleceni zostali.

Stając do pracy z przekonaniem i czerpaniem z Ewangelii Chrystusowej, jesteśmy ożywieni radością i spokojną wiarą, że praca ta będzie owocną i pożyteczną. Pragniemy, aby to była harmonijna współpraca wszystkich obywateli i synów Ojczyzny. Ku temu dążąc, starać się będziemy, aby żadne wpływy nieprzychylne nie zdołały zepchnąć nas na stanowisko wyłączności wyznaniowej, a toli gdyby wypadło nam pracować w niejakiem niezawinionem przez nas odosobnieniu, krzepić nas będzie myśl, że

U-49/2645
20.3

307

zarówno dzieje świetlanego wieku złotej Reformacji, jak i wiek upadku przemawiają za wielkością zasady przez nas wyznawanej, i że jesteśmy depozytariuszami nieśmiertelnego a w życie Narodu, niestety, jeszcze nie wcielonego dzieła Ostrorogów, Rejów, Modrzewskich, Mickiewiczów, Słowackich, Goszczyńskich, Trentowskich i Cieszkowskich, którzy wolność Narodu na wolności jego ducha opierali.

W sławnym starożytnym polskim Wilnie, które jaśniało ongi wspaniałością swej kultury, a dzisiaj z całą światłością swoich zadań i obowiązków nawiązuje do świetlanej tradycji wielkich Przodków, jednoczymy siły swoje

dla zbożnej pracy, wspominając mądre a piękne słowa aktu Unji Horodelskiej z przed lat pięciuset: „Nie dozna łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość... Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, a kto nią pogardzi, wszystko utraci...”

Nawiązując do tej ojczyznej tradycji miłości jednocząc i stając niezachwianie na gruncie Ewangelji, rozpoczynamy w imię Boże okres nowej i wzmożonej pracy jako wyznania ewangelickie połączone w jeden wspólny Kościół Ewangelicki w Polsce.

NOWY TRYUMF SPRAWIEDLIWOŚCI.

W żywotnej sprawie na tle uległości władz administracyjnych wobec bezprawnych uroszczeń kleru rzymskiego konsystorz rozesłał następujący okólnik:

„W ostatnich latach przy budowie i reperacji kościołów rzymsko-katolickich oraz zabudowań parafjalnych władze adinistracyjne, rozkładając koszta pomiędzy mieszkańców danej parafji rzymsko-katolickiej, zaczęły pociągać do składek właścicieli majątków ziemskich ewangelików, w obrębie danej parafji zamieszkałych.

Postępowanie swoje w tym względzie władze administracyjne opierały na art. 4 postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 3 stycznia 1818 roku, nakładającym obowiązek płacenia składek na budowę lub reperację kościołów rzymsko-katolickich jako też mieszkań plebanji, o ile dotyczą kupna materiałów i opłaty rzemieślników, między innymi także na wszystkich dziedziców majątności przez katolików zamieszkałych, choćby sami byli innej religii.

Ponieważ wszelkie wystąpienia Konsystorza w sprawach poszkodowanych ewangelików do Ministerstwa W. R. i O.P. okazały się bezskuteczne, Konsystorz już w okólniku z dnia 12 maja roku 1923 za Nr. 1027 wskazał na konieczność i tryb obrony w drodze wnoszenia zażaleń do wyższych instancji, ewentualnie w drodze rekursu do Naj-

wyższego Trybunału Administracyjnego. Obecnie zaś Konsystorz może już oznajmić Księżom Pastorom, że dwie sprawy na tem tle, które doszły do Trybunału, zostały przez tenże Trybunał osądzone w duchu, najzupełniej pomysłnym dla ludności ewangelickiej: zarówno w jednej jak w drugiej sprawie Najwyższy Trybunał Administracyjny

„uchylił pociągnięcie ewangelików do składek na kościoły rzymsko-katolickie jako niezgodne z ustawą”.

Motywy tego wyroku w streszczeniu są następujące:

Postanowienie namiestnika królewskiego z dnia 3 stycznia 1818 roku przedstawia się, wedle swego ustępu wstępnego, jako rozporządzenie wykonawcze do art. 7 dekretu królewskiego z dnia 6/18 marca 1817 roku. Wymieniony przepis określa obowiązki parafjan odnośnie do budowy i utrzymania kościołów, budynków kościelnych i cmentarzy na obszarze b. Królestwa Kongresowego stanowiąc zasadę, że sumy potrzebne na te cele powinny być, po potrąceniu części, przypadającej na plebana, podzielona między kolatora i parafjan wyznania rzymsko-katolickiego. Postanowienia więc ustawowe, stwarzając dany obowiązek, nakłada go tylko na plebana, kolatora i parafjan tegoż wyznania religijnego. Rozprządzenie zaś namiestnika pociąga do składek dziedziców, niezależnie od wyznania w tym wypadku, jeśli w majątku ich była osiadła ludność

PAWEŁ HULKA - LASKOWSKI.

31

PORUCZNIK REGIER

CZEŚĆ DRUGA.

(d. c.).

Jako katolik polityczny dostał się Regier do więzienia rosyjskiego, poszedł na wygnanie do Kazania i wyjechał za granicę. We Francji, gdzie w roku 1908 patrzył z bliska na klerykalną walkę z ustawą o oddzieleniu państwa od kościoła, sprawa katolicyzmu politycznego straciła dla niego na ostrości. Nie zdobył się na takie *sacrifizio del' intelletto*, aby był umiał zamknąć oczy na fakt, że kościół, jeśli istotnie jest taką siłą moralną, za jaką bywa podawany, powinien sam uniezależnić się od państwa i żyć samodzielnie. Przypomniawszy sobie zdanie Mickiewicza z Prelekcji Paryskich, że Chrystus nie zakładał przecie żadnej nowej biurokracji instytucjonalizmu kościelnego, ale domagał się odrodzenia dusz i sumień, a apostołów nie wysyłał na zdobycie i pozyskanie administracji państwowej, ale kazał im głosić bliskość królestwa Bożego, zdobywać dla niego sumienia i odradzać je potęgą wielkiej idei.

W miarę jak zapoznawał się coraz gruntowniej z literaturą ojczyzną, z pismami Ostroroga, Modrzewskiego, Reja, z reformacją polską, z wielkimi myślami Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego i innych, coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że Rutkowicz nie miał racji, że polskość i katolicyzm to bynajmniej nie jedno i to samo. Ba, godził się z Goszczyńskim, że niepodobna być zarazem dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, bo dobry katolik wyrzeka się bardzo łatwo polskości na rzecz katolicyzmu. Napisał o tych swoich spostrzeżeniach do Rutkowicza, który zgodził się z jego argumentami, ale jednocześnie pozostał nadal przy swoim politycznym katolicyzmie. Wreszcie stra-

cił Regier z oczu te i tym podobne zagadnienia, bo został pochłonięty wielu innemi.

Teraz, po latach i po przeżyciach wielkiej wojny, spotkanie z Rutkowiczem przypomniało mu przedewszystkiem katolicyzm polityczny. Nietylko że nie był on już aktualny, ale jak samo życie pouczyło tych, którzy pouczyć się dają, sprawa ekskluzywizmu narodowego nie dawała się ani racjonalnie, ani irracjonalnie pogodzić z uniwersalizmem i kosmopolityzmem kościoła rzymskiego. W pierwszych ciężkich latach niepodległości ciemni chłopci i robotnicy, wychowani wyłącznie przez religję „narodową”, wypowiadali się niejednokrotnie o tem, jak to dawniej lepiej bywało, a nie umiając objąć umysłem skutków katastrofy wojennej, skłonni byli do przypisywania wielu niedoli temu, że „nastąpiła Polska”. Na stanowisku bezwzględnie niepodległościowem i polskiem stali „międynarodowcy” socjaliści, „nienarodowcy” radykałowie polityczni i jak ich tam prawowierność nazywała i wyzywała. To były fakty, oczywiście przejściowe, ale i w swojej przejściowości tak wymowne, że niepodobna było zamykać na nie oczy.

Po koncercie panny Joergens, która uraczyła słuchaczy wielką sztuką swej kapliczki artystycznej, zarezerwowanej dla muzyki ośmnastego stulecia, osobiście zaś dla Rameau i Scarlatti, Rutkowicz zapragnął nagadać się z Regierem i zaprosił go na kolację do pierwszej z brzoza restauracji.

— A jak tam twój katolicyzm polityczny? — zapytał Regier, gdy przyjaciele w wielkim, jak zwykle w takich razach, pośpiechu, wyczerpali sprawę setki pierwszych pytań i odpowiedzi.

Rutkowicz machnął ręką z rezygnacją i dopiero po chwili odparł:

— Myliłem się, oczywiście, lecz nauczyłem się czegoś. Przekonanie było szczere, cel uczciwy. Musiałem dużo myśleć o katolicyzmie, już nietylko politycznym, ale o katolicyzmie wogóle, i doszedłem do wniosku, że za każdą ideą stoją ludzie...

(c. d. n.).

katolicka. Postanowienie to mogło mieć na myśli tylko ówczesne stosunki pańszczyźniane i przeprowadzało zasadę, że dziedzic płacił za ludność katolicką, w jego majątku osiadłą i związaną z właścicielem węzłem pańszczyźnianym. Do tej jednak kategorii nie mogą być zaliczane osoby, przebywające w danych majątkach na warunkach nie pańszczyźnianych (np. służba dworska). Gdy przeto wyszedł ukaz o uwłaszczeniu włościan z dnia 19 lutego 1864 r., postanowienie namiestnika królewskiego z dnia 3 stycznia 1818 r. straciło moc obowiązującą, co potwierdza również wydana w dniu 26 lipca 1864 r., ustawa o kolatorjach. Ustawa ta, wyraźnie mówi, że bez zgody parafjan nie wolno nakładać na nich żadnych składek, za parafjan zaś uważa się wszystkich członków parafji, wyznających wiarę rzymsko-katolicką. Ta ostatnia ustawa ostatecznie i formalnie uchylila postanowienie namiestnika królewskiego z dnia 3 stycznia 1818 r.

Konsystorz jest przekonany, że przytoczone wyroki Najwyższego Trybunału Administr. położą kres nieprawemu pociąganiu ewangelików do składek na kościoły rzymsko-katolickie. Dwukrotnie też, już po zapadnięciu tych wyroków, Konsystorz zwracał się do Ministerstwa W.R. i O.P. o wydanie w tym względzie stosownych zarządzeń. Zanim jednakże to nastąpi, Konsystorz zaleca księżom pastorom, aby sami dopilnowali względnie informowali swych parafjan, że na wypadek ponownego pociągnięcia ich do świadczeń na kościoły rzymsko-katolickie muszą oni wnieść zażalenie w porządku instancji przy zachowaniu terminów, do wnoszenia tych zażaleń obowiązujących.

OBUDŹ SIĘ LECHU, ZADŁUGO ŚPISZ!

W „GŁOSIE PRAWDY” Nr. 155 z dnia 19/XII br. czytamy, iż ks. Prymas Hlond zwrócił się do Głowy Rządu Polskiego, Marszałka Piłsudskiego z notą, w której zaznacza, iż kler Rzymsko-Katolicki jest i pozostanie legalnym względem Polski jednak pod warunkiem:

1. unikać wszystkiego, coby mogło niepokoić katolików;
2. przyspieszyć pertraktacje konkordatowe ze Stolicą Apostolską;
3. nie parcelować dóbr kościelnych;
4. nie reformować prawa małżeńskiego i parę spraw drobniejszych.

Warunki te są conajmniej dziwne i niezrozumiałe, więc należy otoczyć opieką zabójców pierwszego Prezydenta Polski, warcholów, urządzających pogromy religijne w stolicy państwa, podpalaczy szkoły ewangelickiej, burzycieli świątyń Kościoła Narodowego, tępicielei Metodystów za ratunek głodujących dzieci polskich i t. d. bez końca.

Drugi warunek, przyspieszyć pertraktacje Konkordatowe ze Stolicą Apostolską. Co to znaczy? — Czy Prymas stał się Ambasadorem Watykanu, a legat papieski opuścił Polskę!? Dlaczego sprawy Watykanu porusza Prymas-Polak, wysoki urzędnik polski? Jakie korzyści, oprócz rozzuchwalenia kleru i olbrzymich wydatków ze skarbu Państwa otrzymała Polska? Co dał Konkordat?

Trzeci warunek — nie parcelować dóbr kościelnych. Dlaczego? — Czy własność kościelna wobec prawa jest świętsza od własności wszystkich obywateli państwa? Kiedy i gdzie Chrystus bronił własności? Zalecał przecież bogaczowi wyrzec się jej, o ile chce trafić do Królestwa Niebieskiego. Czy kościół rzymski o tem nic nie słyszał?

Warunek czwarty — nie reformować prawa małżeńskiego. Prymas zapomina, że oprócz ogromnej ilości katolików, tego prawa czekają miliony akatolików — Polaków. Jak zbierano podpisy, protestujące przeciw temu prawu, jakie prawiono bajdy i wymyślano strachy, jak obelgiwano rzesze, o tem nie wiedzą chyba głuchoniemi tylko. Nie idzie o reformę, idzie o przywrócenie prawa. Prawo małżeńskie, do którego pragną wrócić miliony, było w Królestwie Polskiem (Kongresowem) i naród przez swoich posłów bronił go od natarczywych napaści cara Mikołaja I którego kler, przy pomocy popów, natarczywie podburzał. Niech kler przypomni jak nieczystymi drogami szedł, by je zburzyć. Nic jednak nie wskurzał. Naród potrafił obronić konieczne dla siebie prawo. Dopiero po upadku powstania, tenże kler bił czołem przed satrapą,

blagając, by dokonał jeszcze jednego gwałtu nad krwią ociekającym narodem, przez pozbawienie go tego prawa. Dwa miłujące serca, Mikołaja i kleru, pozbawiły naród prawa małżeńskiego. Kler tryumfował. Dziś groza powrotu tego prawa zawisła nad klerem. Zmobilizowano najrozmaitsze organizacje, zwołują się wiece, prawią na nich najrozmaitsze bzdurstwa, straszą kobiety, namawiają je do protestów przeciw prawu, które, rzekomo, ma zrobić z nich niewolnice, ofiary męskiej samowoli i rozpusty, pozbawić dzieci ich ojców, żony — mężów, a rodzinę zburzyć. O co klerowi chodzi, domyśli się każdy, kto myśleć potrafi.

Jakież zasługi wyświadczył dla Polski, że wymaga dziś od niej osobliwego wyróżnienia? Wstrzymał i zniweczył zwycięski marsz Batorego na Moskwę za obietnicę cara Iwana Groźnego wejść w unję z Rzymem. Nie groźne zastępy Wojsk Polskich stanęły pod Moskwą, a zjawił się jezuita Posewin, proponując unję za powstrzymanie marszu Batorego. Posewina car przepędził, a sukces Polski, kupiony najdroższą ofiarą krwi żołnierza polskiego, poszedł na marne.

Powstanie Kozaków, oderwanie się Ukrainy, wstrząs aż do podstaw całego państwa, owa rana śmiertelna została zadana Polsce przez szalone prześladowanie wiary wschodniej. Zdarta korona z głowy Władysława IV, przez kogo? — Odsiecz Wiednia, zgubna dla Polski, nastąpiła na rozkaz Rzymu. Konfederacja Barska, rzekomo, związana przeciw Rosji za ingerencję do wewnętrznych spraw Polski, była protestem przeciw nadaniu znośniejszych praw inowiercom.

Wreszcie najsmutniejsze — klątwa papieża Urbana XVI na Polaków za powstanie 1830 roku, „bo car Mikołaj I nic przeciw katolicyzmowi nie ma” — padła z Rzymu.

Szlachetna dusza Wielkiego Polaka Juliusza Słowackiego obudziła się w krzyku „Polsko, zguba Twoja w Rzymie”. Za ten krzyk Słowacki nawet po śmierci pozostaje skazany na banicję. W czasie niewoli kardynał książe Puzyna, samowładny Pan na Wawel, nie pozwolił, by prochy Wielkiego Polaka spoczęły w ziemi ojczystej. Bóg poruszył sumienie narodów i przywrócił do niepodległości Naród Polski, odrodziła się Ojczyzna, stała się Mocarstwem lecz nie jest na tyle władna, by przebłagać zagniewany Rzym i wyjednać pozwolenie na powrót do Ojczyzny prochów Słowackiego.

Za spokój duszy skrytobójczego mordercy, znakomitego uczonego, PIERWSZEGO PREZYDENTA POLSKI odprawiają się nieustannie modły, a mogiła jego tonie w kwiatach. Jak wygląda mogiła Słowackiego, czy się nią kto opiekuje? Byłoby miło znaleźć jej fotografię w „Głosie Prawdy”.

Niepokoń się ks. Prymas o jakieś sumy, przeznaczone na „uniwersytet” w Lublinie. Komu i poco potrzebny uniwersytet Lubelski przy nadzwyczajnym braku niższych szkół rolniczych w państwie rolniczym. Czy miliony, użyte na obronę granic, podniesienie oświaty nie podniosłoby dobrobytu skuteczniej, niż błogosławieństwa nadsyłane z Rzymu? Czyż Chrystus Pan nie mógłby otoczyć nas Najświętszą Swą Opieką bezpośrednio? — Wszak cały szereg państw korzysta z Jego Opieki!

Niech Bazylika Świętego Piotra trwa i błogosławi urbi et orbi, niech błogosławi i Nas, ale niech nie kosztuje to tak drogo.

Czy długo tak będzie, czemu tak jest!?

Karol Przewłocki.

Z PRZYDROŻA.

„Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal: czas uderzyć w strunę drugą: w czynów stal — wołał Krasieński, a dziś są ludzie, którzy czyn ten kuja. Oto co pisze Nr. 27 „Przełomu” — organ Związku Naprawy Rzplitej, o sobie (artykuł: nasze miejsce):

„Nie chcemy trwać w miejscu, gdyż uważamy, że życie narodu jest wiecznie nowem stawianiem się, wiecznem przeobrażaniem się, wiecznem świadomem zdobywaniem nowych form życia zbiorowego. Ten ruch ku takim nowym formom nie może być wynikiem dawnych kompromisów, — musi on być zwycięskim pochodem świadomym swych celów, zadań i obowiązków mas, nie lękających się walki, ale pogardzających jej pozorami, tak chętnie inscenizowanymi przy biurkach redakcyjnych, na konwentykłach polityków lub w czasie jałowych debatów na trybunie parlamentarnej.

Nie możemy więc stanąć ani przy boku konserwatystów, którzy pragną skamieniać w dostojnych, może nawet, kształtach ustrojów wypracowanych w latach dawno minionych i poprzedzających zgiełk pracy i walki. Tembardziej zaś nie możemy stanąć u boku

tych, którzy starają się zgiełk targowiska przedstawić jako gwar pracy, którzy dławiają walkę, aby tem łatwiej pogrążyć naród w uśpienie.

My z innym obozem dążymy do naprawy Rzeczypospolitej, z obozem pracy. W pracy widzimy te same pierwiastki heroiczne, które tkwiły w każdym zdobywcy nowych prawd, odkrywcy nowych światów. W pracy fizycznej czy też umysłowej widzimy proces tworzenia nowych wartości, widzimy walkę i przełamywanie trudności stawianych przez świat człowiekowi zdobywającemu go. W przezwyciężaniu tych trudności zaś tkwi heroizm, który winien się stać treścią życia narodu, który chce zająć należne mu miejsce wśród innych narodów cywilizowanych. Miejsce takie zaś, aby było trwałe — nie może być wyzbrane ani też wytargowane u możnych tego świata, ale musi być zdobyte własną, twórczą pracą. Naród winien stać się czynnikiem niezbędnym dla rozwoju ludzkości, aby w niej trwać.

I nasze — protestantów polskich — miejsce jest w obozie pracy, w Związku Naprawy Rzplitej. Bo kto nie współpracuje, nie ma prawa na współudział w wynikach. Zaś hasło Naprawy Rzplitej, jeśli przed wieki wyszło z obozu Reformy (Ostroróg, Frycz Modrzewski) to i dziś do tego dzieła synów reformacji skrzyknąć musi. Oto na nasze tysiąc „biada” jedyna „rada”.

A towarzystwo, jakie Związek Naprawy Rzplitej w sobie skupia, jest doprawdy z pośród innych towarzystw dla nas najbardziej „odpowiednie”: „Reprezentujemy pierwiastek młodości, zdrowia, entuzjazmu i wiosny narodu a nie jego jesieni. Wierzmy. Wierzmy tak silnie, że musimy zwyciężyć”. (T. M. K. „Związek Naprawy Rzplitej”, Biblioteka „Przeglądu” Nr. 2).

Z wiary wola, z woli czyn — to takie ewangeliczne i takie życiowe słowo (Kraśnińskiego), że kpm nazwę każdego, kto mi powie, że przystałby do spółki, ale jeszcze mu poręczycieli potrzeba... Niech się taki do cna skatoliczy, ale na mój mir niech nie liczy.

Rzekłem i, jak z bicia trzask — już wołają nas:

„Niemcy odnieśli w Genewie sukces duży. Zniesienie oficjalne kontroli międzysojuszniczej w Niemczech rozwiązuje im ostatecznie ręce w umacnianiu na wewnątrz nie tylko ducha odwetu, ale czynnych przygotowań militarnych, obliczonych na chwilę przyszłego porachunku. Porachunek ten — to przede wszystkim oderwanie od Polski jej ziem zachodnich, które po wojnie powróciły do Macierzy.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o konieczności przygotowania jaknajśpieszniejszego planu obrony na tę chwilę. Na czym on ma polegać? Na wzmacnianiu stałym polskości, na ziemiach, przeciwko którym kierują się zakusy niemieckie. Wzmacnianie to winno się odbywać wszelkimi, możliwymi środkami. Jest ich wiele, a co najważniejsze podłoże do tej akcji jest naturalne, bo ziemia na której ta akcja winna być przeprowadzona jest polska i ludność rdzennie jest polska. Niemcy stanowią element napływowy. Środki? Planowa akcja kulturalno-oświatowa i gospodarcza — całego społeczeństwa i rządu. I jako nieodzowny jej warunek — pacyfikacja stosunków wewnętrzno-politycznych, złagodzenie do minimum tarć partyjnych, niestety, na tych terenach, dzięki demagogii endeckiej, niezmiernie silnych.

Ala na obronie nie może się skończyć. Czyż nie mamy już nie do powiedzenia w sprawie 1½ miliona Polaków zamieszkujących przeważnie t. zw. Kresy Wschodnie niemieckie? Czyż nie stanowią oni na tych terenach polskiego elementu rdzennie osiadłego? Czyż ziemię tę do Polski nie należały i czy plebiscyty, przeprowadzone w fatalnych dla nas warunkach, miałyby nazawsze los braci naszych rozstrzygnąć? Czyż nie widzimy, że właśnie na tych ziemiach skupia się główna armia odwetowa, skierowana przeciw Polsce i pokojowi świata? Czy mamy o wszystkim tem wiesznie milczeć?

Są to atuty, które ma Polska i o których zapominają jej nie wolno. Musi wreszcie wyjść z biernej roli w której tkwi niepotrzebnie.”

Z góry na Mazury! — owo się niejedno. Ale wnet im odrzyknę: Hola, panowie, tam są lutry! Pójdźmy razem. Ja na przdzie, a wy — służym! Klucz do morza mamy my — protestanci. I bez nas tam niemożna...

I znaleźliśmy się koło Działdowa... „Działdowo! Jeśli cię zapomnę, Działdowo, niech się zapomni ręka moja!” wzdycha Polski Pielgrzym ewangelicki i pyta: cóż, tam, bracie, słychać? — Kiepsko: biją nas! oczywiście, w przenośni i zawstydzają. Jakże to? A ot tak: czytamy lewym okiem (od serca: bo młodzieź!) pierwszy numer czasopisma młodzieży seminarjalnej „Pierwsze Kroki” — a prawem (my — prawica społeczeństwa) patrząc w nasze, starszych, życie. I taki z tego „zez” wychodzi: Artykuł „Od Redakcji”.

„Życie — to kroczyć wciąż naprzód, kroczyć pewnie, po drodze doskonalenia się. (My zawsze oglądaliśmy się za siebie, czy kto jeszcze nie idzie, a jeśli nie, to wracamy przeważnie do domu). Jesteśmy w przededniu stawiania pierwszych kroków w życiu społecznym we wszystkich jego przejawach. (My w tem życiu siedzimy na stołku, a zagłębiona do nas bieda społeczną odsyłamy do lekarzy specjalistów, albo wprost zrywamy: niech Pan Bóg opatrzy!). Każda szkoła tworzy swego rodzaju miniaturowe społeczeństwo, które również ma swoje dążenia, pomysły, bóle i zale, swoją „opinię” (No, tylko nie zaczepiać „opinię” naszego nieminiaturowego społeczeństwa! Co za panibactwo!). Rozwijająca się młodzież szuka ujęcia dla wciąż nagromadzającej się energii czynu i myśli. (Chciałem syknąć: ciszej nad trumną, ale przecie jeszcze nie umarliśmy). Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to prócz pracy w swych organizacjach, piśmko szkolne od czasu do czasu wydawane dostarcza nam możliwości „wyładowania się”. (Przypomniał mi się afisz: niech się pali, niech się wali, by mnie tylko spokój dali!). A jeżeli tak nie jest, jeśli codzienne zajęcia szkolne wystarczają nam najzupełniej, jeśli obce nam są loty „nad poziom”, jeśli zamykamy się w ślimaczem kole osobistych trosk i zabiegów, to piśmko ma za zadanie zbudzić nas z uśpienia duchowego, wskazać na szersze horyzonty życia, rozwinąć

radość życiową, które jbrak dotkliwie daje się odczuć. (Sąsiedzie, jak tam dolar?... Co, Dmowski został żydem?... No, ale Kakowski obiecał Bartłowi unieważnienie małżeństwa — aż trzy posażne paniny zalecają się do niego — aby tylko narodowców nie legalizował... A uści!...). Nie ludźmy się, nie zamykajmy oczu na zadanie, jakiemu obowiązek przyszłego zawodu nakazuje sprostać! Każdy z nas wie, że człowiek jedynie umysłowo wykształcony nauczycielem nie jest i być nie może. To co mamy w niedalekiej przyszłości wpajać w dusze młodych pokoleń musimy w swoich duszach posiadać.

Komentarze są zbyt cenne. (Patrzcie no! Taki młody, a taki już mądry! Pewnie się nie uchwala). Wierzmy, że „Pierwsze Kroki”, odtwarzając nasze życie odegrać poważną rolę w wielkim dziele samowychowania. (Tę ostatniego słowa wielu ze starszych ewangelików nie rozumie, bo to wcale jest nie po... katolicku, pardon, po polsku — chciałem powiedzieć). Trzeba tylko bez ociągania się wziąć czynny udział w naszych wspólnych dążeniach wszystkim koleżankom i kolegom, a owoce nie dadzą na siebie długo czekać. (Księżę Redaktorze, czy warszawscy prenumeratorzy już zapłacili wszyscy należność za „Zwiastuna”?). Czy zamiar nasz, przybrawszy kształty realne, zda egzamin życia, niedalekie jutro okaże.”

Kończy się artykuł, a ja zamiast jeszcze jednej latki nowej na zwiotczale szaty nasze, wołam do działadziaków: setnych lat! I nie starzejcie się nigdy!

WIADOMOŚCI WARSZAWSKIE:

Z powodu Świąt Nar. P. pierwszy i drugi numer ukazywały się w zmniejszonej objętości; od następnego numeru Zwiastun będzie się ukazywał w dawnej wielkości t. j. 8 kolumn.

PORZADEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 9 stycznia, I niedziela po Epifanii, o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Loth; o godz. 6 wieczór nabożeństwo rozpoczynające naukę przedkonfirmacyjną — ks. pastor Loth.

Dnia 14 stycznia, 9 rano, nabożeństwo komu nijne.

W kościele garnizonowym

Dnia 9 stycznia, nabożeństwo o godz. 10 rano, w języku niemieckim, odprawi ks. senior Paszko.

WIADOMOŚCI URZĘDU STATYSTYCZNEGO

za czas od 27 grudnia do 2 stycznia.

Ochrzczono: 5 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Brunon Ludwik Kowalski (EA) z Irmą Teodora Oppmą (EA); Paweł Aleksander Richter (EA) z Franciszką Teofilą Koskowską (RK); Stefan Aleksander Heller (EA) z Martą Owsiak (EA); Henryk Kazimierz Kowalski (EA) z Karoliną Anną Milch (RK); Stanisław Hay (RK) z Aleksandrą Milbrat (EA); Ryszard Józef Wojciechowski (EA) z Bronisławą Pieńkowską (EA).

Zmarli: Gustaw Wilhelm Bartha, lat 64; Lina Stecka, lat 64; Aleksander Ziebe vel Cybe, lat 78; Anna Marja Dratkowska, lat 61; August Gerhard, lat 75.

LIST DO REDAKCJI.

Sanowny Ks. Redaktorze!

Ku wielkiemu memu zdumieniu znalazłam swoje imię i nazwisko w spisie ofiar umieszczonym w Nr. 52-gim „Zwiastuna”. Nie wiem kto w sposób niewłaściwy użył mego nazwiska, gdyż wymienionych ofiar nie składałam. Proszę zatem Wielebnego Księdza Redaktora o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Zwiastuna” odpowiedniego sprostowania.

Pozostaję z głębokim szacunkiem Al. Schoeneichówna.

Przyp. Red. Trudno nam coś „prostować”, gdyż wymienione ofiary istotnie zostały wpłacone za pośrednictwem naszego czeku P. K. O. w urzędzie pocztowym w Lublinie dn. 19.XII.26. Na czeku figuruje jako wpłacająca „Aleksandra Schoeneichówna w Lublinie, ul. Krak. Przedm. Nr. 45”. Czynimy więc zadość życzeniu Szanownej Pani przez wydrukowanie Jej listu.

Osoba starsza, inteligentna, poszukują jakiegoś olwiek z jęcia może być do chorej, lub zajmij się małym gospodarstwem. Posiada referencje. Oferty dla N. S. w Redakcji,

Muzyki fortep. wyuczam szvsko. Patent konserwatorium. Hoża 86—Zofja Luck (dawniej Schönfeld).

Kołdry szyj., przerabiam od 6 złotych. Robota solidna. — Hoża 86, pracownia.

Studentka medycyny udziela korepetycji przygotowuje do egzaminów. Francuski. Krak. Przedm. 87 m. 6, tel. 503-78.

Tanio! Gotowe kołdry, materace, poduszki, bieliz. dla niemowląt, pierze, wata oraz wszelkie przeróbki. Pranie pierzy parą. Ceny konkurencyjne. Dąkowska (Goerne) Marszałkowska 119 sklep w podwórzu.

Poszukuje mieszkania; jeden duży pokój z kuchnią lub dwa mniejsze z kuchnią w dzielnicy południowej. W. Kędziński. Warszawa, Plac Małachowskiego 2, Kancelaria Parafii Ewangelickiej.

Poszukuje pracy przy gospodarstwie, do sklepu lub na wyjazd. Mam długoletnie świadectwo. Adres: Nowolipki 72, m. 8, Petersohn.

Wyplacam krzesła trzećią. Nowogrodzka 41 m. 18.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ks. Z. MICHELIS.

Spółka Akcyjna Wydawniczo-Drukarska „PRACA”. Pr. Bogucki. w Warszawie, Kredytowa 2-4. Telefon 60-70.